

„STĄD JESTEM, STĄD POCHODZĘ...”

Dawne zajęcia ludności w okresie jesienno – zimowym

Dawniej w długie jesienne i zimowe wieczory odbywały się spotkania w kolejnych sąsiedzkich domach. Nie wiązało się to z leniuchowaniem, ale podczas takiego wspólnego przesiadywania naradzano się, przekazywano sobie wiedzę, dzielono się umiejętnościami, przy tym doskonale się bawiąc i śpiewając. Często takie wieczory były bardzo pracowite, bo wykonywano do domów różne potrzebne rzeczy codziennego użytku oraz pomagano sobie w pracy gospodarskiej.

Wspomina Pani **Zofia Wszółek – Babcia Oli Wenc z III a**

„W przeszłości każde zajęcie było okazją do towarzyskich spotkań. Wspólna praca bardzo zbliżała ludzi, byli oni weselsi i umieli się dobrze bawić. Jednym z takich zajęć było - **kiszenie kapusty** – musiało być wykonane najpóźniej do końca października, gdyż potem kapusta mogłaby się zepsuć, a nie ukisić. Mężczyźni i kobiety zbierali się wspólnie w jednym domu. Najpierw obierali kapustę, usuwali gębie. Potem rozkrawano główkę kapusty na połowy i krzazano. Mężczyzna lub kobieta wyznaczeni do deptania kapusty, wcześniej długo moczyli nogi w gorącej wodzie. Nie obyło się też bez dokładnego obcięcia paznokci. Po wytarciu nóg przenoszono osobę do beczki. Poszatowaną kapustę wrzucano warstwami do beczki i przesypywano solą, a wyznaczona osoba deptała ile sił w nogach. Z racji metody, jaką wykonywano tę czynność, było to zajęcie dość wesole i dawało dużo zabawy. Nieraz sól zaczynała „szczypać” w poranione nogi, ale nie wolno było przerwać tej pracy przed ukończeniem. Na koniec beczkę ustawiano w ciepłym miejscu, nakrywano drewnianą pokrywą i dociskano kamieniem.

W długie, zimowe wieczory w wielu domach spotykały się kobiety, aby miło spędzić czas przy **skubaniu pierza**. Ta czynność był to rodzaj wzajemnej pomocy. Przez kolejne wieczory kilkanaście kobiet i dziewcząt darty pierze z kaczek i gęsi, które hodowano, żeby z ich piór wykonać poduszki i pierzyny najczęściej jako wiano dla córek. Takie wieczory upływały na rozmowach, opowiadaniu różnych historii i na plotkowaniu. Dostyc często mężczyźni przeszkadzali, wpadali do izby

i pierze fruwało. Nikt jednak się nie gniewał, kobiety cieszyły się, że chłopcy umiłą im ten wieczór swoim towarzystwem. Czynność darcia pierza nie była łatwa i nie należała do atrakcyjnych, ale nikt nie narzekał. Kończono skubać w jednym domu, zaczynało w drugim. Darcie pierza kończyło się tzw. „wyskubkiem” Była to zabawa, na którą gospodyni piekła kołaczki, wносиła najlepsze wino i zapraszała grajka. Gospodyni, która nie urządziłaby „wyskubka” nie miałyby co liczyć na pomoc sąsiedzką w roku następnym. Takie wspólne chwile były bardzo cenne. Ludzie połączeni wspólną pracą czuli się sobie bliżsi.”

O dawnym zajęciu w okresie jesienno – zimowym opowiedziała

Pani **Helena Kapanowska – Babcia Anety Kluski z III a.**

„Z dawnych zajęć jesienno – zimowych pamiętam **skubanie pierza**. Do naszego domu przychodziły sąsiadki i ciocie, aby wspólnie skubać pierze z gęsi i kaczek. Z piór robiło się potem poduszki i pierzyny. Takie zajęcia trwały nieraz i tydzień. Na zakończenie całej pracy moja mama piekła pączki i chrusty, robiła herbatkę z rumem i wszystkich gościła. Podczas takich spotkań było zawsze bardzo wesoło, bo śpiewaliśmy piosenki i tańczyliśmy gdy któryś z sąsiadów grał na akordeonie.

Jedna z takich miłych piosenek pozostała w mojej pamięci.

Stoi grusza w polu

- | | | | |
|----|-----------------------------|----|---------------------------|
| 1. | Stoi grusza w polu | 3. | Przyszedł pod okienko |
| | Słodkie gruszki rodzi. | | Stuknął w okieneczko |
| | Powiedz, powiedz moja miła, | | Otwórz, otwórz moja miła, |
| | Kto do ciebie chodzi? | | Bo jadę do innej. |
| 2. | Nikt do mnie nie chodzi, | 4. | Ja ci nie otworzę. |
| | Ani nie próbuje. | | Bo mamy się boję. |
| | Tylko ten mój najmilejszy, | | Mam ja innych tysiącami |
| | Co ze mną tańczy. | | O ciebie nie stoję. „ |

Wspomnienia z dawnych lat Pani **Alicji Gazdy – Babci Uli Gazdy z III a.**

„Dawniej wieczorami podczas sąsiedzkich spotkań gospodynie wykonywały rozmaite czynności. Wszywały obrusy, serwety, robiły na drutach swetry, czapki, szaliki. Często szyły ubrania. Gospodynie przekazywały sobie umiejętności, podawały wzory, a przy tym miło gawędziły i wesoło spędzały ten czas.

Dawniej często piekło się chleb w domach, w piecach palonych drzewem. Trzeba było zarobić ciasto w drewnianej dzieży, a wszystkie składniki musiały mieć jednakową temperaturę. Chleb pieczono w piecu na drewnianej łopacie, albo na liściach kapusty. Z ciasta chlebowego pieczono podpłomyki, posypane cukrem albo owocami.

Taki chleb był pyszny, najlepszy z mąki żytniej i pszennej. Pamiętam smak takiego chleba, pieczonego przez moją prababcie.”

W czasie tych jesienno – zimowych wieczorów ludzie przygotowywali się także do Świąt Bożego Narodzenia. Wiele godzin spędzali dorośli i dzieci, aby wykonać tradycyjne ozdoby choinkowe: ze słomek i bibuły. W niektórych domach wykonywano podłaźniczki lub pająki – ozdoby bożonarodzeniowe wieszane u sufitu. W wielu domach w naszym regionie wykonywano z kolorowych opłatków tzw. świąty, które wieszano na podłaźniczkach.

Bardzo miłym zajęciem było też wykonywanie strojów, rekwizytów do przedstawień jasełkowych, do chodzenia z szopką, gwiazdą czy Turoniem. Gospodynie przygotowywały przysmaki na mające przyjść niebawem święta.

W dawnych czasach dzieci też odwiedzał Święty Mikołaj. Przynosił na pewno dużo skromniejsze prezenty niż obecnie.

Opowiada Pani **Teresa Kwiatkowska – Babcia Ani Świerz z I b**

„Pamiętam do dziś jak zawsze cieszyliśmy się z siostrą, gdy rano 6 grudnia pod poduszką znajdowałyśmy świeżutkie, upieczone z ciasta chlebowego Mikołaje. Mama piekła je w nocy, gdy już spałyśmy, żeby zrobić nam niespodziankę. Taki prezent smakował wówczas jak nigdy.”

Wspomnieniami z okresu Bożego Narodzenia podzieliła się z nami Pani **Stefania Ludwin – Babcia Jadwigi Ludwin z III a.**

„Pamiętam Święta Bożego Narodzenia tuż po okupacji niemieckiej. Najważniejsza dla dzieci była oczywiście choinka, przyniesiona z lasu. Nie było tylu pieniędzy, aby kupować jakieś ozdoby, a więc robiliśmy wspólnie łańcuchy ze słomek i bibuły, języki, gwiazdki. Na choince wieszano się orzechy, jabłka, ciastka pieczone w domu, pięknie ozdobione, cukierki w kolorowych papierkach z bibuły i świeczki z parafiny.

W wigilię czekaliśmy na pierwszą gwiazdkę, a na stole pod białym obrusem, leżało sianko. Było zawsze dwanaście potraw, oczywiście postnych, omaszczonych olejem. Często już w czasie wigilii przychodzili kolednicy z gwiazdą i szopką. O północy szliśmy na pasterkę. W okresie tych dwóch świątecznych dni szliśmy w gości do rodziny, albo urządzaliśmy przyjęcie w domu i śpiewaliśmy wspólnie kolędy.

Na Nowy Rok wcześniej rano chodzili drobny i wieszowali szczęścia i pomyślności. Często te życzenia były bardzo dowcipne i wesołe.”



Zebrała i opracowała Maria Świerz